

Bednarczyk, Andrzej

Motywy regulacyjne w rozprawie De diaeta z Corpus Hippocraticum

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 37/4, 59-88

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bednarczyk
(Warszawa)

Motywy regulacyjne w rozprawie *De diaeta z Corpus Hippocraticum*

Do zbioru pochodzących z V-IV wieku p.n.e. anonimowych rozpraw lekarskich, słynnego zabytku piśmienniczego starogreckiej medycyny — *Corpus Hippocraticum* — należy również rozprawa *De diaeta* (*Peri diaetes*), znana też pod innym łacińskim tytułem — *De victu*. O rozprawie tej, powstałej — jak się przyjmuje¹ — w końcu V wieku bądź na początku IV wieku, już w starożytności wiedziano (np. Galen), iż nie jest autorstwa półlegendarnego Hipokratesa, okoliczność ta nie stała się wszelako przeszkodą w zdobyciu przez nią znacznej popularności zarówno w tamtych dalekich czasach, jak i w epoce nowożytnej. O jej szczególnej zaś wartości w opinii badaczy — filologów i historyków medycyny — przesądził przedmiot podjętych w niej rozważań oraz kompletność i zwartość jej obszernego tekstu.

Dietę w starożytności pojmowano bardzo szeroko; był to kształtowany przez wielorakie czynniki tryb życia, dostosowany do warunków geograficznych i klimatycznych, w jakich toczyło się codzienne życie człowieka, do jego wieku, płci, uprawianego zawodu, nade wszystko jednak zgodny z naturą ludzką w ogóle i z każdą jej konkretną, osobniczą postacią. A zatem zabiegi dietetyczne, zmierzające do stworzenia takich warunków życiowych, w których w sposób najpełniejszy i optymalny mogłaby się przejawiać natura każdego człowieka, musiały być wielce różnorodne. Nie tylko należał do nich dostosowany do indywidualnych potrzeb sposób odżywiania się, tj. rodzaj i ilość pobieranych pokarmów i płynów, liczba posiłków i ich pora, lecz także celowo wywoływane wymioty i biegunki; sen i czuwanie; kąpiele i nacierania; częstsze bądź rzadsze stosunki

płciowe; odpoczynek i ćwiczenia fizyczne — spacer, biegi (dienne i nocne), rozmaite odmiany zapasów; do osobliwej kategorii ćwiczeń naturalnych (w odróżnieniu od wymuszonych) należało ćwiczenie widzenia, słyszenia, mówienia (przez głośne czytanie i śpiew) oraz myślenia. Owe hipokratejskie zabiegi dietetyczne nie ograniczały się w swym działaniu jedynie do dziedziny cielesnej, poprzez nią wywierały również wpływ na cielesnej postaci duszę. By móc wszakże w sposób najbardziej racjonalny zabiegi te stosować i osiągnąć zamierzony cel praktyczny, należało je oprzeć na uprzednio rozwiniętej i sprawdzonej koncepcji teoretycznej. Tę właśnie koncepcję — natury ciała i duszy — wyklada I księga hipokratejskiej rozprawy *De diaeta*. Księgę II otwiera opis osobliwości cechujących różne strefy geograficzne oraz działanie właściwe różnym wiatrom, jej zaś resztę wypełnia instrumentarium dietetyczne: szczegółowa charakterystyka rozmaitych pokarmów i napojów z punktu widzenia ich własności dietetycznych (będąca niezwykle bogatym źródłem greckiego słownictwa botanicznego i zoologicznego), wskazówki do stosowania kąpeli ciepłych i zimnych (na czczo i po jedzeniu), nacierania oliwą, wywoływania wymiotów; opis skutków, jakie przynoszą ćwiczenia naturalne (poddawana zazwyczaj im bywa cielesna dusza) i ćwiczenia wymuszone, np. spacer (należące do ćwiczeń na poły naturalnych, na poły wymuszonych), biegi na duże odległości (nago i w odzieniu), podwójne (tam i z powrotem) i zwykłe; opis własności dietetycznych różnego rodzaju walk itp. W księdze III *De diaeta* owo instrumentarium znalazło zróżnicowane zastosowanie wedle wcześniej przedstawionej koncepcji teoretycznej, która kładła nacisk na wielorakość osobniczej natury ludzkiej i mnogość oddziaływań zewnętrznych, jakim podlega ciało. Ów lekarz hipokratejski rozwinął zatem dwa ujęcia swej dietyki. Po pierwsze — użyteczne dla ludzi utrzymujących się z własnej pracy, pływających statkami po morzu, przemierzających dalekie drogi lądem, wystawionych na chłody i upały, słowem — prowadzących nieuregulowany tryb życia, „którzy nie mogą wszystkiego porzucić, by zajmować się swoim zdrowiem”; owe wskazówki dietetyczne — przeznaczone dla ludzi żyjących w rytmie przyrody i w najściślejszym z nią związku — autor ujął w ramy następujących po sobie czterech pór roku. Po wtóre — znalazło się tam ujęcie dietyki, dostosowane do potrzeb i trybu życia ludzi majątnych, „którzy przekonali się, iż bogactwa i wszystko inne jest bezużyteczne, gdy się nie ma zdrowia”; rzecz charakterystyczna, iż w tym przypadku wszelkie zabiegi dietetyczne służą zapobieganiu i są skierowane przeciwko dolegliwościom przewodu pokarmowego, określanym ogólnym mianem pełności (*plesmonē*). Krótki

opis zawartości trzech ksiąg hipokratejskiej rozprawy *De diaeta* nasuwa myśl, iż pełniły one niegdyś funkcję poradnika higienicznego (w naszym współczesnym znaczeniu), w którym zgromadzono zasady higieny, czyli sztuki zachowania zdrowia. Takie też miano — *tò hygieinón* (zdrowie; to, co dla zdrowia pożyteczne) — dwukrotnie połączył Galen w swych pismach z rozprawą *Da diaeta*. Pojawiło się ono wszelako także oddzielnie w starym rejestrze greckich rękopisów, co dało powód do przypuszczeń, jak się zdaje błędnych, iż — oprócz *De diaeta* — do spuścizny piśmienniczej szkoły hipokratejskiej należała — od wielu wieków już utracona — specjalna rozprawa opatrzona tytułem *Hygieinón*².

Obszerne zakończenie III księgi *De diaeta* nosi tytuł — w większości zachowanych starych rękopisów — *Perì enyptnōn* (*O snach*); z zakończenia tego uczynił oddzielną, czwartą księgę *De diaeta* dopiero E. Littré w swym monumentalnym wydaniu dzieł Hipokratesa³ i ten nowy podział zachowano już we wszystkich późniejszych wydaniach *De diaeta*. Przedmiotem owej IV księgi nie jest wszelako sztuka wróżenia ze snów, jak można by pospiesznie sądzić na podstawie tytułu; przed popełnieniem takiego błędu przestrzega sam autor hipokratejski w pierwszych zdaniach IV księgi, zdecydowanie odżegnując się od jakichkolwiek skłonności mantycznych. W snach tych bowiem nie daje znać o sobie przyszłość, przeciwnie — pozostają one w najściślejszym związku ze stanem obecnym ciała i cielesnej duszy, stan ten odzwierciedlają, co więcej — odzwierciedlają trafniej i pełniej niż jakiekolwiek doznania wewnętrzne, powstające na jawie. Toteż ich treść może służyć jako dodatkowe i ważne źródło informacji o zdarzeniach rozgrywających się w ciele, które zamierza się poddać niezbędnym zabiegom dietetycznym. Innymi słowy — księga *O snach* stanowi jeden z nielicznych, przetrwałych do naszych czasów z tamtej odległej epoki podręczników (trzeba przyznać, iż podręcznik osobliwy) semiologii lekarskiej.

Przedstawiliśmy krótko ogólną strukturę i zawartość tekstu rozprawy *De diaeta*⁴, by ukazać obfitujący w liczne i różnorodne motywy kontekst lekarsko-praktyczny, w którym zostały umieszczone przez autora rozprawy jego koncepcje teoretyczno-filozoficzne, stanowiące przedmiot podjętych tu przez nas analiz. Będą one zatem głównie dotyczyć I księgi rozprawy, z księgi tej wszelako pozostawimy na boku obecny w niej niezmiernie ważny i wielce interesujący motyw embriologiczny, który wymaga oddzielnego i wszechstronnego opracowania. W zasadzie nie będziemy również podejmować problemu wpływów i zapożyczeń, których ślady odkrywają w tekście I księgi *De diaeta* jej badacze⁵; wszelkie

dalej idące wnioski wyciągnięte z tych obserwacji wydają się wielce niepewne, jeśli się weźmie pod uwagę fragmentaryczność świadectw tekstowych presokratyków i trudności interpretacyjne, jakich one nastroczają. Przedmiotem naszych zainteresowań stanie się wyłącznie pewna idea regulacyjna, która — mimo iż rozprawa *De diaeta* z dawien dawna jest znana filologom, badana przez nich i wielokrotnie wydawana — nie zwróciła dotychczas na siebie uwagi; nic w każdym razie nie świadczy o tym, iż dostrzeżono jej wyjątkową doniosłość teoretyczną.

Jedną z licznych osobliwości rozprawy *De diaeta* polega na tym, iż jej autor — zanim wyliczył i opisał znane sobie środki i zabiegi dietetyczne oraz wskazał przypadki, w jakich mogą one znaleźć zastosowanie — przedstawił teorię organizmu, która posłużyła mu za podstawę rozwiniętej przezeń praktyki dietetycznej. Podejmując badania nad tą teorią, jedną z wielu koncepcji teoretycznych powziętych przez lekarzy hipokratejskich, przenosimy się w czasy, gdy w kręgu *Corpus Hippocraticum* wyodrębniała się i zdobywała samodzielność pierwsza nauka szczegółowa — medycyna. Z tym wczesnym okresem rozwojowym medycyny łączy się wszakże rozpowszechniony wśród szerokich rzesz historyków tej dyscypliny całkowicie błędny pogląd, iż charakterystyczną dla *Corpus Hippocraticum* teorią, na której opierała się fizjologia, patologia i terapia, była teoria humoralna (zwana tu przez nas tetradową teorią humoralną), czyniąca użytek z pojęcia płynu ustrojowego (*humor, chymós*), występującego w czterech odmianach (tworzących zatem tetradę) — krwi, śluzu, żółci jasnej i żółci ciemnej — obdarzonych jedną z czterech jakości elementarnych: wilgotnością (krew), zimnem (śluz), ciepłem (żółć jasna) i suchością (żółć ciemna). Tetradowa teoria humoralna występuje zaledwie w jednej tylko rozprawie — *De natura hominis*⁶ — *Corpus Hippocraticum*, przy czym w postaci zawiązkowej, która wymaga licznych zabiegów rekonstrukcyjnych, czerpiących materiał z innych rozpraw (wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — odmiennego autorstwa), by teoria ta mogła być przedstawiona jako twór w zadowalającym stopniu kompletny. Ów błędny pogląd, traktujący tetradową teorię humoralną jako koncepcję reprezentatywną dla całego *Corpus Hippocraticum*, ukształtował się pod wpływem późniejszych dziejów (przypadających zwłaszcza na okres średniowiecza i wczesnego Renesansu) medycyny hipokratejskiej i głównego jej nurtu — galenizmu, gdy tetradową teorię humoralną wraz z owym tajemniczym płynem o zagadkowym pochodzeniu — żółcią ciemną — zaczęto łączyć z imieniem Hipokratesa i początkami greckiej medycyny.

Autor *De diaeta* rozwinął wszelako zupełnie odmienną teorię, by za jej pomocą uzasadnić stosowane przez siebie metody racjonalnego kształtowania — poprzez dietę — życia zarówno ciała, jak i duszy. Teoria ta — po pierwsze — nie operuje pojęciem płynu ustrojowego, lecz wykorzystuje pojęcie elementu. Po wtóre — czyni użytek z dwóch elementów: ognia i wody. Po trzecie wreszcie — przypisuje każdemu z nich po dwie jakości elementarne: ciepło i suchość (ogniowi), zimno i wilgotność (wodzie). Taką teorię będziemy tu nazywać diadową teorią elementów. Warto zwrócić uwagę, iż — jakkolwiek poprzestaje ona na dwóch elementach — operuje pełnym garniturem czterech jakości elementarnych, z jakim mamy do czynienia w tetradowej teorii humoralnej, tym bardziej że woda może przydawać ogniowi wilgotności, ogień zaś wodzie — suchości (*De diaeta* I 4, 1). Obecność w diadowej teorii elementów wszystkich czterech jakości elementarnych jest o tyle istotną okolicznością, że w obu teoriach o charakterze kwalitatywistycznym — tetradowej i diadowej — pierwotną funkcją wyjaśniającą obarczone są jakości elementarne, nie zaś elementy bądź płyny. Trudno wszakże dwie te teorie umieszczać w jednej płaszczyźnie, mimo iż w ostatecznym rezultacie odwołują się do tego samego garnituru czterech jakości elementarnych, pochodzenie bowiem tych teorii jest, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, odmienne. Warto tu, być może, dodać, iż jeśli diadową teorię elementów łączy z tetradową teorią humoralną jakieś powinowactwo, to raczej tę ostatnią należy — poprzez kilka stopni pośrednich — wyprowadzać z pierwszej, wobec niej pierwotnej. Takie hipotetyczne wyprowadzenie polegałoby na 1° uznaniu za wcześniejszą — na podstawie zewnętrznych wobec teorii świadectw historycznych — teorii diadowej; 2° uzupełnieniu ognia i wody dwoma pozostałymi elementami, tj. powietrzem i ziemią; 3° połączeniu stosunkiem odpowiedniości elementów z płynami ustrojowymi (ogień — żółć jasna, woda — śluz, powietrze — krew, ziemia — żółć ciemna). Tetradową teorię humoralną można by wówczas traktować jako konkretne lekarskie zastosowanie ogólnej teorii elementów. Gdyby nasze przypuszczenie dotyczące więzi łączącej obie teorie było trafne, a więc gdyby obie te teorie nie zostały powzięte w tym samym okresie (podobna zbieżność czasowa wydaje się mało prawdopodobna), to interesującą nas tu rozprawę *De diaeta* (zawierającą diadową teorię elementów) należałoby uznać za starszą od rozprawy *De natura hominis* (szkicującej tetradową teorię humoralną). Inną jest natomiast kwestią — dodajmy — jaki stosunek istnieje między Empedoklesową tetradową teorią elementów a wykorzystaną w *De diaeta* teorią diadową. Wydaje się, iż teoria diadowa nie powstała w

wyniku redukcji, jakiej poddano liczbę elementów teorii tetradowej (w rezultacie „zawężenia” tej teorii, jak pisał H.Diller⁷). Autor rozprawy z *Corpus Hippocraticum* sięgnął raczej wprost do Heraklita (535-475), omijając Empedoklesa (480-430), i ogień uzupełnił — całkowicie zresztą w duchu heraklitejskim — wodą jako elementem mu przeciwstawnym. Za trafnością takiego przypuszczenia przemawiałby charakter I księgi *De diaeta*, filozoficzno-teoretycznego wstępu, na którym odcisnęła swoje piętno — zarówno w warstwie rzeczowej, jak i stylistycznej — myśl Heraklita.

A zatem diadowa teoria elementów (ogień-woda) stała się dla autora *De diaeta* ogólną teorią tego, co żywe, w ramach której podjął próbę wyjaśnienia natury życia wraz z istotnymi — w jego oczach — osobliwościami tego fenomenu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż za pierwszoplanową, jeśli zgoła nie fundamentalną, cechę zjawisk życiowych uznał on właściwy im dynamizm, bezpośrednią zaś tego konsekwencją było powzięcie pewnych idei regulacyjnych, szczególnie wyraźnie nakreślonych w badanej przez nas rozprawie. Istoty życia daremnie by przeto upatrywać w ukształtowanej przestrzennie, statycznej strukturze, kryje się ona bowiem, wedle lekarza hipokratejskiego, w ruchu — w ruchu jednakże w pewien określony sposób uporządkowanym. Dodajmy tu od razu, uprzedzając końcowe rozstrzygnięcia autora *De diaeta*, iż wpływ struktury morfologicznej ciała ożywionego na organizację zachodzących w nim procesów (a więc ruchu) i pełnione przez to ciało funkcje — jakkolwiek silnie się zaznacza — ma wszelako charakter wtórny. Rzecz bowiem w tym, iż samą tę strukturę przestrzenną wyłoniła z siebie dynamiczna organizacja procesów — pierwotna uporządkowana forma ruchu zachodzącego w ciele ożywionym.

Źródło dynamizmu charakterystycznego dla życia i równie dla niego swoistego uporządkowania lekarz hipokratejski odkrył w układzie dwóch elementów — ognia i wody. Ogień, obdarzony jakościami elementarnymi ciepła i suchości, nadaje wodzie (i rozwiniętemu już ciału) ruch, woda zaś, obdarzona jakościami elementarnymi zimna i wilgotności, dostarcza ogniovi pożywienia (*De diaeta* I 3, 1). Ogień zatem o tyle tylko stanowi źródło ruchu, o ile jest odżywiany, tj. podtrzymywany w swym istnieniu przez wodę, woda zaś o tyle tylko może pełnić funkcję odżywiania, o ile jest wprawiana przez ogień w ruch. Najściślej się mieszając i przenikając, wzajemnie na siebie oddziałując i warunkując wypełnianie właściwych sobie funkcji w owym dwuelementowym układzie, ogień i woda wyłaniają z siebie całą różnorodność form życiowych, w każdej z nich trwając

w równowadze dynamicznej (*De diaeta* I 4, 1). Owo wzajemne równoważenie się ognia i wody — w każdym konkretnym przypadku inne — przybiera szczególną postać, nadaje osobliwy rys hipokratejskiej koncepcji organizmu. Równowaga dynamiczna ustalająca się między ogniem a wodą ma szczególny charakter nie tylko dlatego, że przysługuje ciału, które nieustannie wymienia swoje tworzywo; równowaga ta oscyluje nadto wokół pewnego punktu i owe oscylacje przydają jej dodatkowo dynamicznego charakteru. Otóż wybór dwóch przeciwstawnych sobie i wzajemnie się pod względem jakości uzupełniających elementów sprawił, iż — w hipokratejskim ujęciu organizmu — procesy wzajemnego oddziaływania, przebiegające między nimi, mają ponad wszelką wątpliwość charakter procesów regulacyjnych, podporządkowanych nadto wyraźnie zasadzie nazywanej dziś zasadą sprzężenia zwrotnego ujemnego. Kreślony przez autora *De diaeta* obraz przemian, jakim oba te elementy ulegają, wyjątkowo dobitnie ujawnia ten mechanizm. Ogień — jak pisaliśmy — stanowi źródło ruchu panującego w ciele i wcześniej udzielanego wodzie, woda zaś dostarcza ogniewi pożywienia. Każdy z tych dwóch wzajemnie od siebie zależnych i sprzężonych w działaniu elementów kolejno zdobywa przewagę nad drugim i kolejno ulega przewadze drugiego, intensywność zaś, z jaką występują jakości każdego elementu, przybiera kolejno największą i najmniejszą wartość. Żaden z elementów nie może jednak osiągnąć — dopóki ciało żyje — przewagi absolutnej i trwałej, w miarę bowiem jak intensywność ognia zbliża się do wartości granicznej — określonej ilością będącej do jego dyspozycji wody — zużywa on coraz więcej wody jako swego pożywienia, którego zaczyna mu stopniowo brakować, intensywność ognia musi zatem coraz bardziej spadać i maleć jednocześnie zużycie wody; większa zaś ilość dostępnej wody sprawia, że wzrasta intensywność ognia. Gdy zaś z kolei woda zaczyna się rozprzestrzeniać w ciele i zdobywać przewagę nad ogniem, tłumiąc go i zalewając, malejąca intensywność ognia sprawia, iż woda coraz wolniej się porusza, w miarę zaś jak spada szybkość jej ruchu, podnosi się intensywność ognia i jego zapotrzebowanie na wodę jako pożywienie. Woda zatem się „wycofuje” pod „atakującym” ją ogniem, w swym zaś nadmiernym „rozpędzie” ogień „podbija” wodę, znacznie ograniczając wydajność źródła, z którego czerpie swoje pożywienie, w wyniku czego sam słabnie i źródło to odzyskuje stopniowo swą dawną wydajność — rozpoczyna się kolejny cykl „zmagania” między ogniem a wodą (por. *De diaeta* I 3, 2). Tak zatem na podłożu nieustannie zachodzących oscylacji wokół stanu równowagi — trwa równowaga dynamiczna, warunkowana wzajemnym oddziaływa-

niem na siebie obu elementów, które przybrało postać kompensacyjnych procesów regulacyjnych; warto przy tym zaznaczyć, iż przebiegają one na najniższym — elementarnym — poziomie struktury hierarchicznej ciała ożywionego.

Pewne wzmianki rozrzucone w tekście *De diaeta* zdają się wskazywać, iż lekarz hipokratejski odkrył istnienie procesów regulacyjnych również na poziomie organizmu jako całości, i nie wydaje się bezpodstawne przypuszczenie, iż schemat, wedle którego przebiegały, przypominał strukturę oddziaływań regulacyjnych między ogniem a wodą. Do zachowania zdrowia, a więc równowagi fizjologicznej ciała, nie wystarczy — wedle autora *De diaeta* — zastosować jedynie racjonalny sposób odżywiania się, należy nadto ciało poddać odpowiednim ćwiczeniom, czyli utrzymywać je w stanie ruchu. Równowagę fizjologiczną ciała można przeto sprawdzić do równowagi między ilością dostarczanego pokarmu a ilością stojącego się udziałem ciała ruchu. Pokarm i ruch stanowią podobną parę przeciwieństw, jaką tworzą woda i ogień. Dzięki pokarmowi ruch okazuje się możliwy i zarazem ruch staje się przyczyną zużycia dostarczanego ciała pokarmu. Takie oto zależności zachodzą między odżywianiem się a wykonywanymi ćwiczeniami fizycznymi; jakkolwiek obie te czynności są sobie przeciwstawne, obie sprzyjają zachowaniu zdrowia (*De diaeta* I 2, 2). Podobnie jak równowaga między ogniem a wodą ustalała się w każdym konkretnym ciele ożywionym na innym poziomie i w każdym ciele była inna, tak też równowaga między intensywnością odżywiania się a intensywnością zażywanego ruchu jest osobniczo zróżnicowana (*De diaeta* I 2, 3). Autor *De diaeta* nie opisał jednak mechanizmu ustalania się równowagi w tym ostatnim przypadku, jak był to uczynił w przypadku poprzednim; można jedynie przypuszczać, iż jeden mechanizm od drugiego niczym istotnym się nie różni. Nie wydaje się przeto zupełnie niedorzeczna następująca próba odtworzenia mechanizmu regulacyjnego, sprzęgającego odżywianie się i ruch, jakkolwiek rekonstrukcja taka, odwołująca się do obserwacji czerpanych z doświadczenia potocznego i dostępnych lekarzom hipokratejskim, w szczególności może się okazać sztuczna i schematyczna. Otóż człowiek odżywiający się obficie i zażywający mało ruchu staje się coraz bardziej ociężały i coraz mniej ruchliwy, rzadziej ma zatem sposobność zdobycia pożywienia i w rezultacie chudnie, odzyskując jednocześnie w coraz większym stopniu dawną swobodę poruszania się; wraz z nią coraz obficiejsze się tedy odżywia, by znów się znaleźć w punkcie najbardziej oddalonym od stanu równowagi. Podobnie się rzeczy mają w przypadku przeciwnym: człowiek zażywający ruchu

nad miarę, zużywa w szybkim tempie dostarczany ciału pokarm, występujące niedobory pokarmu sprowadzają osłabienie, żywość ruchów spada i obniża się tak długo, aż pobierany pokarm — w takich samych jak poprzednio bądź większych ilościach — przywróci poprzednią ruchliwość i zapoczątkuje zarazem kolejny cykl regulacyjny z kolejną oscylacją wokół stanu równowagi. W taki oto hipotetyczny sposób można opisać — wzorując się na sprzężeniu zwrotnym łączącym na poziomie elementarnym ogień i wodę — mechanizm regulacyjny działający na poziomie organizmu jako całości i kontrolujący odżywianie się i ruch.

Z teoretycznego punktu widzenia nieporównanie jednak większą rolę odgrywają zjawiska regulacji przebiegające na poziomie elementów. Jeśli przypomnimy, iż wedle odtwarzanej koncepcji ogień i woda nie tylko decydują w znaczeniu genetycznym o naturze ciała ożywionego (dając mu początek), lecz także kształtują tę naturę w znaczeniu aktualnym (stanowiąc najgłębsze podłoże wszelkich zachodzących w ciele przemian), stanie się zrozumiałe, iż procesy regulacyjne przebiegające na poziomie najniższym, czyli elementarnym, nadają charakter regulacyjny wszystkim przemianom dokonującym się w ciele ożywionym i przeobrażają ciało to — rzecz by można — w układ samoregulujący się. Procesy regulacyjne przebiegają tedy również na wyższych — niż elementarny — poziomach organizmu, jak na to wskazywałyby zależności regulacyjne między sposobem odżywiania się a prowadzonym trybem życia.

Między wyróżnionymi przez autora *De diaeta* dwoma poziomami w hierarchicznej organizacji organizmu — najniższym (poziomem elementów) i najwyższym (poziomem ciała ożywionego jako całości) — znalazł się poziom pośredni, tj. poziom części ciała. Okazuje się, iż również na tym poziomie lekarz hipokratejski zauważył działanie mechanizmów regulacyjnych nieco jednak innego — niż poprzednie — rodzaju. Można by je opisać za pomocą zasady nazywanej współcześnie zazwyczaj zasadą kompensacji, szczególnie szeroko zaś wykorzystywanej w dziewiętnastowiecznej morfologii⁸; opisywane przez nią prawidłowości są charakterystyczne dla funkcjonowania wszelkich zrównoważonych tworów całościowych. W taki właśnie sposób jest ujmowane w *De diaeta* ciało ludzkie i jego całościowy charakter znajduje wyraz w owej hipokratejskiej zasadzie kompensacji: gdy jedna jego część się powiększy, inna musi zmaleć, zmniejsza się zaś o tyle ta część, o ile tamta się powiększyła (*De diaeta* I 6, 2)⁹.

Oba typy procesów regulacyjnych, przebiegających zarówno na podłożu sprzężenia zwrotnego, jak i przybierające zewnętrzną postać zjawisk

kompensacyjnych, stwarzają gwarancję, iż ciało ożywione będzie trwało jako całość, jeśli przemiany, jakim to ciało zostało poddane, będą się utrzymywać w zadanych przez naturę granicach; innymi słowy, procesy te warunkują zachowanie przez ciało równowagi wewnętrznej. W przypadku zaś odwracalnego naruszenia stanu równowagi, spowodowanego np. niewłaściwym odżywianiem się, niehigienicznym trybem życia bądź szkodliwymi czynnikami klimatycznymi, mechanizmy regulacyjne przywracają utraconą równowagę, wspomagane przez lekarza, który stosuje odpowiednio dobrane zabiegi dietetyczne. Przykładami takiego właśnie współdziałania lekarza i natury są wypełnione trzy księgi rozprawy *De diaeta*. Wszelkie natomiast trwałe zakłócenie równowagi dynamicznej, poprzedzone zaburzeniami mechanizmów regulacyjnych na poziomie elementarnym, np. gdy intensywność ognia osiągnie zakazany przez naturę kres i zostanie przez to wyczerpany dostępny dla ognia element wody, sprawia, iż ciało traci przysługującą mu dotychczas naturę, ulega denaturacji, a więc przestaje być ciałem ożywionym.

Nie znaczy to wszakże, iż ginąc, ulega ono unicestwieniu, rodząc się zaś — zaczyna istnieć: nic, co nie istniało, nie może zacząć istnieć, nic, co istniało, nie może przestać istnieć, czyli zostać unicestwione. Wszelkie przemiany zachodzące w ciele — poczynając od procesów odżywiania się, kończąc zaś na rodzących je wzajemnych oddziaływaniach między elementami — polegają jedynie na mieszaniu się i oddzielaniu (*De diaeta* I 4, 3). Wzrost zaś odbywa się przez przyłączanie części podobnych przez podobne, malenie — przez odrzucanie części, które się stały obce całości (*De diaeta* I 6, 3). U początków narodzin i u podłoża wzrastania i powiększania się leżą zmiany, które można sprowadzić do mieszania się, tworzą one zarazem wstępującą gałąź przemian. Malenie zaś i ginięcie — procesy sprowadzające śmierć, gdy osiągną swój kres — przebiegają na podłożu oddzielania się i tworzą zstępującą gałąź przemian zachodzących w ciele ożywionym. Krótko mówiąc, rodzić się i wzrastać — to mieszać się; maleć i umierać — to oddzielać się (*De diaeta* I 4, 3). Obie te gałęzie przemian są wszelako ze sobą zespolone, same zaś przemiany rozwijają się — rodząc wielorakość konkretnych form życiowych — na drodze cyklicznej w taki sposób, iż kres mieszania się stanowi początek oddzielania się, kres zaś oddzielania się daje początek mieszanii się. „Krążenie w ciałach [ożywionych] jest tym samym: powraca, by tam się zakończyć, gdzie się zaczęło” (*De diaeta* I 19, 1). Nasuwa się przypuszczenie, nie mamy jednak dowodów tekstowych, które by je wprost potwierdzały, iż lekarz hipokratejski łączył cykliczny charakter przemian zachodzących w

ciele ożywionym z ujawnionym przez nas mechanizmem regulacyjnym, rządzącym wzajemnym oddziaływaniem owych dwóch elementów — ognia i wody. Zachodzący na poziomie elementów ruch przybierał tam — jak już wiemy — postać oscylacji wokół punktu równowagi, był więc ruchem, który dokonywał się między punktem-maksimum a punktem-minimum; taką formę ruchu autor *De diaeta* uznał za typową dla dziedziny tego, co żywe. Warto zwrócić uwagę, iż w rozwijanych przezeń opisach ruchu cyklicznego, również uznanego za charakterystyczny dla zjawisk życiowych, najwyraźniej są wyodrębnione — jako punkty graniczne — maksima i minima, np. maksimum mieszania się i minimum oddzielania się jako pełnia życia oraz maksimum oddzielania się i minimum mieszania się — jako śmierć. Podobieństwa występujące na jaw w sposobie ujmowania przez lekarza hipokratejskiego obu tych form ruchu mogłyby wskazywać na to, iż jest on skłonny wywodzić ów ruch cykliczny, dokonujący się na wyższym poziomie struktury organizacyjnej ciała ożywionego, z ruchu zachodzącego na poziomie elementarnym.

Wypada w końcu wspomnieć o pewnej osobliwości hipokratejskiej koncepcji organizmu, rozwiniętej w rozprawie *De diaeta*: jej autor dostrzegł istniejące analogie między ciałem ożywionym a wytworami rąk ludzkich, np. przedmiotami rzemiosła. „Wszystkie sztuki — pisał — mają coś wspólnego z naturą ludzką” (*De diaeta* I 24, 2). Wbrew jednak całkowicie zrozumiałym naszym oczekiwaniom owe analogie nie doprowadziły go do wniosku o celowej budowie (i działaniu) ciał ożywionych. Rzecz bowiem w tym, iż porównań między organizmem a wytworami człowieka nie przeprowadzał on na poziomie całości, na którym celowość wytworów rzemiosła staje się szczególnie wyraźnie widoczna, lecz dokonywał ich na poziomie części, ściślej zaś cząstkowych procesów przebiegających — z jednej strony — w toku wytwarzania przez rzemieślnika rzeczy, z drugiej zaś — podczas działania organizmu (jak również w rezultacie poddawania go pewnym zabiegom leczniczym bądź pielęgnacyjnym). „Rzeźbiarze naśladowują ciało [...]; używają wody i ziemi, suszą to, co wilgotne, i zwilżają to, co suche. Usuwają to, co w nadmiarze, dodają temu, co w niedostatku, rozwijając [ciało] od minimum do maksimum. Również człowiek podlega tym zabiegom; rozwija się od minimum do maksimum, usuwając to, co w nadmiarze, dodając temu, co w niedostatku, zwilżając to, co suche, susząc to, co wilgotne” (*De diaeta* I 21, 1-2). Lekarz hipokratejski nie rozwinął tu rozumowania, w którym — na podstawie celowości cechującej wytwory człowieka i ich podobieństwa do wytworów natury — dochodziłby do wniosku o celowości działania samej

natury; nie sformułował też w sposób jawny poglądu o istnieniu poza naturą demiurga, który celowo ją zaplanował, potem zaś — powołał do istnienia. Rzecz wielce charakterystyczna, iż zarówno w opisie czynności rzemieślnika, jak i w opisie przemian zachodzących w ciele ludzkim nie znalazło się miejsce na najbardziej nawet nieśmiałe odwołanie się do celu jako czynnika porządkującego przebieg i jednych, i drugich. Spostrzeżenie to nie wyda nam się wszelako czymś zaskakującym, jeśli przypomnimy, iż nawet opisywane przez lekarza hipokratejskiego mechanizmy regulacyjne, których quasicelowość winna była zwrócić na siebie jego uwagę, nie dały mu powodu do jakichkolwiek refleksji nad nacechowaną celowością naturą ciał ożywionych. Właściwe koncepcjom teoretycznym *Corpus Hippocraticum* owo ujęcie ateleologiczne stanowi uderzającą cechę postawy poznawczej autorów tego zbioru, zwłaszcza w porównaniu z głęboko przenikniętymi teleologią kreacjonistyczną poglądami późnego i wybitnego hipokratyka starożytności — Galena (130-200).

Motywnym skłaniającym autora *De diaeta* do poszukiwania podobieństw między dziedziną sztuki i rzemiosła a dziedziną natury mogło być przekonanie, iż człowiek w podejmowanych przez siebie działaniach naśladuje naturę. Motyw ten mógł być zresztą inny; wydaje się bardziej prawdopodobne, iż lekarz hipokratejski kierował się innymi zamiarami, zestawiając czynności natury i człowieka. Otóż przedstawiał on w ten sposób naoczny dowód, iż między światem natury a światem człowieka istnieją ściśle odpowiedniości, oba te światy mają tę samą strukturę i oba one podlegają jednemu prawu. To zatem, co może się wydawać naśladownictwem, jest w istocie działaniem podyktowanym owym prawem. Do przytoczonej wyżej ilustracji tekstowej, zaczerpniętej z *De diaeta*, i ukazującej sposób budowania tych porównań między obiema dziedzinami przez jej autora, dodajmy jeszcze jeden przykład dostrzeżonych odpowiedniości między naturą a człowiekiem; wydaje się on potwierdzać trafność przedstawionej interpretacji przez obecną w nim, jakkolwiek wciąż jeszcze niewyraźnie się rysującą, ideę wszechświata jako punktu odniesienia porównań. „Garncarze wprawiają w obrót koło, które nie biegnie ani do przodu, ani do tyłu, poruszając się zarazem w obu kierunkach, i naśladuje obrót wszechświata. Na tym samym poruszającym się kole wytwarzają oni wszelkiego rodzaju [naczynia], które nie mają jedne z drugimi nic wspólnego, mimo iż są wytworzone z tego samego materiału za pomocą tych samych narzędzi. Z ludźmi, podobnie jak z innymi zwierzętami, dzieje się to samo: w czasie tego samego obrotu, z tego samego materiału wytwarzają za pomocą tych samych narzędzi wszelkiego rodzaju rzeczy,

które nie mają z sobą nic wspólnego, susząc to, co wilgotne, i zwilżając to, co suche” (*De diaeta* I 22, 1-2). Pewne potwierdzenie naszego przypuszczenia, iż autorowi *De diaeta*, wyszukującemu podobieństwa między dziedziną człowieka a dziedziną natury, idzie o ujawnienie odpowiedniości łączących strukturę obu dziedzin, ich — rzecz by można — izomorfizm, znajdujemy w innym fragmencie tejże rozprawy: „Słowem, ogień sam przez się odpowiednio wszystko zorganizował w ciele [ludzkim], by uczynić z niego kopię (*apomimesis*) wszechświata, dostosowując narządy małe do dużych i duże do małych” (*De diaeta* I 10, 1); w ciągu dalszym — zresztą wielce niejasnym — fragmencie następuje przyporządkowanie głównym narządom ciała ludzkiego — morza, ziemi, księżyca, gwiazd i słońca¹⁰.

Oto jesteśmy świadkami rodzenia się w pismach lekarzy hipokratejskich pradawnej, nacechowanej wielką doniosłością teoretyczną i żywej przez następnych kilkanaście wieków koncepcji makrokosmosu-mikrokosmosu. Za jej twórcę — w kręgu kultury greckiej — bywa zazwyczaj uznawany Heraklit z Efezu (535-475), czasami Anaksymenes (588-525)¹¹. Jako jeden wszakże z dowodów autorstwa Heraklitowego tej koncepcji wskazuje się przytoczony wyżej fragment z *De diaeta*, który rzekomo odtwarza idee filozofa z Efezu¹². W rozmaitych ogólnych opracowaniach historycznych pojawia się — jako rzucona mimochodem myśl — pogląd, który historycy filozofii i filologowie uznali niemal za potoczny, iż formułowana *explicite* koncepcja makrokosmosu-mikrokosmosu — jako koncepcja odpowiedniości struktury i elementów obu światów — była wielce rozpowszechniona w VI-V wieku p.n.e.¹³, nikt wszelako nie przedstawił dowodów tekstowych (z wyjątkiem wspomnianych poprzednio świadectw oraz dowodów pochodzenia Demokrytowego), że tak rzeczywiście rzecz się miała. Jeśli zatem fragment z *De diaeta* nie jest pierwotnym źródłem tej koncepcji, lecz przedstawia zaledwie próbę lekarskiego zastosowania pomysłu np. Heraklita bądź Demokryta, rozprawę hipokratejską można wszelako — ponad wszelką wątpliwość — zaliczyć do wczesnych zachowanych tekstów dokumentujących niezwykłą tę ideę; w każdym razie w nurcie lekarskim dziejów tej idei wypada za jej twórcę uznać lekarza hipokratejskiego.

Wielkie znaczenie filozoficzne i teoretyczne koncepcji makrokosmosu-mikrokosmosu polega nie tylko na wyjątkowej popularności, jaką zyskała w dziejach, i jej późniejszych licznych teoretycznych i praktycznych zastosowaniach, które pozostawiły trwałą ślad w kulturze europejskiej; koncepcja ta już w momencie sformułowania kryła w sobie

konsekwencje, które dostrzegli starożytni i rozumieli ich niebywałą doniosłość filozoficzną. Jeśli bowiem istnieje stosunek ścisłej odpowiedniości między oboma światami — między budową i funkcjonowaniem ciała ludzkiego a architektoniką i ruchem świata-całości — to dostarcza on zarazem racji uzasadniających przeniesienie do makroskali i zastosowanie w niej prawidłowości poznanych w mikroskali, jak również — odwrotnie — wykorzystanie wiedzy o świecie wielkim w poznawaniu świata małego. Wydaje się, iż drogę łączącą dwa te światy przemierzano równie często w obu kierunkach.

W zrekonstruowanej przez nas hipokratejskiej teorii organizmu — organizm ów ujawniał cechy regulacyjne. Z całym naciskiem wypada zaznaczyć, iż interpretacji takiej w najmniejszej mierze nie należy traktować jako modernizacyjnego nadużycia, znajduje ona bowiem potwierdzenie w przytoczonych świadectwach tekstowych, nadto zaś w hipokratejskiej teorii choroby z jej silnie wyeksponowanym aspektem regulacyjnym, która wszelako nie może się tu stać przedmiotem naszych analiz. Winniśmy tedy wyciągnąć ostateczne wnioski z dokonanych przez nas spostrzeżeń nad naturą ciała ludzkiego i z owej ujawnionej odpowiedniości, która łączy dziedzinę organizmu z dziedziną świata jako całości. Nieodparcie nasuwa się jeden ważny wniosek: i człowiek, i kosmos mają tę samą naturę. Makrokosmos — podobnie jak organizm żywy, ciało ludzkie — istnieje i działa jako układ poddany regulacji; na tej samej podstawie można przypuszczać, iż również w przypadku kosmosu elementarne procesy regulacyjne, przebiegające w makroskali, przybierają postać znanych już przemian polegających na współzawodniczeniu między ogniem a wodą — w tym przypadku — o władzę nad światem i prowadzą do ustalenia się w toku owego współzawodniczenia stanu równowagi dynamicznej. Obraz wiecznie zmieniającego się i podlegającego nieustannym przeobrażeniom makrokosmosu, który oscyluje wokół stanu równowagi, należy uzupełnić wszystkimi szczegółami (stosownie powiększonymi i spotęgowanymi), opisanymi przez nas podczas rekonstruowania hipokratejskiej teorii organizmu. Należą do nich nade wszystko: zmienność wszystkich elementów budujących makroukład i rozciągające się w makroskali oddziaływania wszystkich elementów ze wszystkimi, integrująca makrokosmos więc wzajemna łącząca elementy — niezmiernie żywa i sięgająca swym wpływem do późnych czasów nowożytnych idea, która wkrótce po swoim pojawieniu się otrzymała nazwę powszechnej sympatii¹⁴. W obu wymiarach — w mikro- i makrokosmosie — wyjątkową rolę odgrywa ogień, przede wszystkim jako

źródło ożywiającego i jeden, i drugi świat ruchu. Ów „ogień najcieplejszy i najsilniejszy, który nad wszystkim panuje, kierując każdą rzeczą wedle jej natury, niedostępny dla wzroku ani dotyku, to on właśnie zawiera w sobie duszę, rozum, myśl, ruch, powiększanie się, zmniejszanie się, rozdzielanie, sen, czuwanie; ogień ten niezmiennie wszystkim rządzi, zarówno rzeczami ziemskimi, jak i rzeczami tamtego świata, nigdy nie pozostając bezczynnym” (*De diaeta* I 10, 3). Ów ogień, którego idea powzięta przez Heraklita jako zasada służąca do wyjaśniania świata i — z licznymi modyfikacjami — długo jeszcze wykorzystywana w konkretnych zastosowaniach przez teoretyczną naukę lekarską, został wszakże poddany przez lekarzy hipokratejskich pewnym zewnętrznym rygorom. Heraklit obdarzył ogień rozumnością i nieograniczoną władzą nad światem, ów ogień heraklitejski nie znał zatem żadnego prawa, podporządkowywał się — co najwyżej — prawu ucieleśnianego przez siebie rozumu, które kazało ogniovi trwać w nie znających końca zmianach. Posłuszny owemu prawu rozumu — prawu powszechnej zmienności — ogień przybierał różne postaci, podlegał nieprzerwanym przeobrażeniom, wyłaniał z siebie różnorodny świat rzeczy, poddawał je przemianom — był prawdziwie twórczym ogniem. Zachowane fragmenty tekstu Heraklita nie pozwalają wszakże jednoznacznie rozstrzygnąć, czy w zmienności zrodzonego przez ogień świata kryła się stałość i jednostajność, którą poznający świat człowiek mógłby ująć w postaci praw i — za ich pomocą — wyjaśniać i przewidywać rozgrywające się w świecie zdarzenia, innymi słowy — czy heraklitejski obraz świata ujawniał rysy zdeterminowania; wydaje się, iż był raczej nacechowany fatalizmem.

Lekarze hipokratejscy, wywodzący — podobnie jak Heraklit — świat z ognia, nie pozostawili wątpliwości, iż świat ów podlegał zdeterminowaniu, co więcej — odkrywane w poszczególnych dziedzinach (np. w medycynie) prawa łatwo znajdowały tam praktyczne zastosowanie. W pierwotnym tworzywie świata owi lekarze dostrzegli jednak — obok ognia — wodę, która sprawiła, iż sam ogień zaczął się inaczej pod jej wpływem zachowywać. Wodę pojmowali oni przy tym nie jako zmienną postać ognia, który się w nią przeobrażał w jednym ze swych twórczych aktów; woda stanowiła równorzędny i samodzielny wobec ognia element, zachowując — podobnie jak i on — swoją tożsamość we wszelkich przemianach, jakim podlegała. Dwa te niezależne i równoprawne elementy podzieliły się między sobą własnościami i funkcjami w taki sposób, iż istnienie jednego bez drugiego nie dało się odtąd pomyśleć. Ogień, pierwotne źródło ruchu, by mógł wprawiać w ruch, musiał być przez wodę

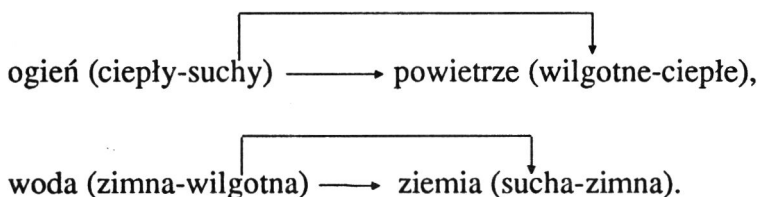
odżywiany, woda zaś, by mogła go odżywiać, musiała być wprawiana w ruch; ogień nadto był ciepły i suchy, woda zaś — zimna i wilgotna. Własności obu elementów — przeciwstawiające się sobie i zarazem się uzupełniające — w pełni tedy zasługują na miano komplementarnych. W obrazie świata zbudowanego z dwóch elementów obdarzonych własnościami komplementarnymi pojawił się nowy rys, który nie występował dotychczas wyraźnie (bądź zgoła go brakowało) w świecie zrodzonym wyłącznie z ognia: zdeterminowanie. Rzecz przy tym znamienita, iż przybrało ono od razu dość skomplikowaną postać — procesów regulacyjnych. Warto tu dodać jako ważny i interesujący szczegół, iż od tego czasu parę tych elementów wykorzystywano w teorii medycyny jeszcze długo, bo aż do XVIII-XIX wieku. Stopniowo traciła ona wprawdzie rangę natury ciała ożywionego, służyła jednak — za sprawą Galena (130-200) i Awicenny (980-1037) — do wyjaśniania mechanizmu starzenia się; w wyjaśnieniu tym — podobnie jak i w *De diaeta* — odwoływano się do własności komplementarnych ognia i wody i do rozwijających się na ich podłożu procesów regulacyjnych o charakterze kompensacyjnym. Śmierć naturalna w starości następowała w momencie spalenia przez ogień (w czasach późniejszych zastąpiony pojęciem ciepła przyrodzonego) resztek zawartej w ciele wody¹⁵. Nie od rzeczy będzie dodać, iż pierwszy szkic owej koncepcji starzenia się i śmierci zawierała już rozprawa *De hebdomadibus* należąca do *Corpus Hippocraticum*¹⁶.

Oba elementy — ogień i woda — budujące ciało i stanowiące jego naturę, która przybiera osobniczo konkretną postać zależnie od poziomu, na jakim się ustaliła między nimi równowaga dynamiczna, podtrzymywana działaniem opisanego mechanizmu regulacyjnego, są również twórczym cielesnej duszy, składającej się wraz z ciałem na istotę ludzką¹⁷. Ich sposób mieszania się tu i wzajemnego oddziaływania na siebie decyduje o cechach duchowych oraz umysłowych człowieka i wywiera bezpośredni wpływ na kształtujące się na ich podłożu jego życie wewnętrzne. Rozwinięta w *De diaeta* koncepcja duszy daje wyraz ogólnej prawidłowości, charakterystycznej dla interesującego nas okresu w dziejach medycyny i filozofii: dusza stanowi część ciała, część zarazem jego najsubtelniejszą; wedle zaś autora *De diaeta* buduje ją — jak można było tego oczekiwać na podstawie dotychczasowych rezultatów analizy tej rozprawy — mieszanina ognia i wody (*De diaeta* I 7, 1; I 25, 1-2) w swej najdelikatniejszej formie. O ile bowiem ogień i woda — mieszając się w stosownych proporcjach i wytwarzając poszczególne części ciała — tracą swą pierwotną postać, jakkolwiek nadal należą do najgłębszej natury ciała, o

tyle oba te elementy, wytwarzając duszę, zdają się ulegać najmniejszym zmianom i — jako tworzywo duszy — trwają w swej niemal czystej postaci. Mieszanie ognia i wody, stanowiącej budulec duszy, właściwa jest wszakże pewna niezmiernie charakterystyczna i rodząca, jak się zdaje, doniosłe skutki cecha. Otóż najrozumniejszą duszę buduje w najwyższym stopniu wilgotny ogień i w najwyższym stopniu sucha woda.

Wypada w tym miejscu wprowadzić pewne uzupełnienie, które pominęliśmy przy odtwarzaniu wykorzystywanego w *De diaeta* pojęcia natury ciała, by strukturę tego pojęcia uczynić tam bardziej przejrzystą. Otóż lekarz hipokratejski obdarzył — jak wspominaliśmy — ogień jakością ciepła i suchości, wodę zaś — jakością zimna i wilgotności. Przydał on wszakże nadto nieco wilgotności ogniewi i nieco suchości wodzie. Powstaje pytanie, w jakim stopniu jest trwała i kiedy powstaje owa więź między ogniem a wilgotnością oraz między wodą a suchością. Znany badacz *Corpus Hippocraticum*, Robert Joly, udzielił jednoznacznej odpowiedzi: owo zapożyczanie jakości między ogniem a wodą nie dokonuje się w żadnym momencie i nie jest w istocie zapożyczeniem; w równej mierze wilgotność należy do natury ognia, jak suchość — do natury wody; jak pisał Joly, „takie są ogień i woda przez całą wieczność”¹⁸. Uzasadniając swoje przekonanie, Joly upatrywał w owym dziwnym wymieszaniu się jakości elementarnych wpływów Anaksagorasa, „dla którego wszystko jest we wszystkim”¹⁹. Nie wydaje się wszelako, by Joly miał rację. Po pierwsze — ani w ogniu nie ma „wszystkiego”, ani „wszystkiego” nie ma w wodzie, lecz są w nich — oprócz ich własnych jakości — jedynie ściśle określone dwie jakości dodatkowe (po jednej w każdym), których wzajemnie sobie użyczają, gdy dwa te elementy (i żadne inne poza nimi, wyczerpują bowiem one skład elementowy wszystkiego, co istnieje) stanowią budulec i źródło wszystkich rzeczy. Po wtóre — pomysł, by łączyć z elementem trzy jakości, nie zaś jedną bądź dwie, pozostawałby w sprzeczności z tradycją panującą w starożytnej nauce o przyrodzie. Po trzecie wreszcie — zastanawia kolejność, w jakiej autor *De diaeta* wymienia jakości elementarne ognia, przede wszystkim jednak — wody; na pierwszym miejscu wymienia zimno, nie zaś wilgotność, jakkolwiek w doświadczeniu zmysłowym z całą siłą narzuca się podmiotowi owa druga jakość. W całym tekście I księgi *De diaeta* można, jak się zdaje, znaleźć tylko dwa takie miejsca (*De diaeta* I 4, 1; I 10, 1), w którym lekarz hipokratejski obdziela jakościami elementy i w obu czyni to w taki sam sposób; trudno wszelako wykluczyć, iż wybrana kolejność nie była rzeczą przypadku. Gdyby jednak został tutaj dokonany świadomy wybór, nie

sposób byłoby się oprzeć myśli, iż autor ów uległ wpływom perypatetyckim; tym bardziej że owa kolejność, w jakiej przypisał elementom jakości, ma swoje godne rozważenia konsekwencje, również perypatetyckie w swym charakterze. W pełni uprawniona byłaby wówczas następująca interpretacja owej osobliwej idei utrwalonej w rozprawie *De diaeta*. Otóż w ogniu-elementacie, gdy staje się on w najwyższym stopniu wilgotny, dokonuje się przemiana jakościowa, polegająca na przeobrażaniu się jego pobocznej jakości elementarnej, czyli suchości, w jej przeciwieństwo, czyli wilgotność; podobnie rzecz się ma w przypadku wody, której poboczna jakość elementarna — wilgotność — przeobraża się w swoje przeciwieństwo, tj. suchość, gdy woda staje się w najwyższym stopniu sucha. Nietrudno zauważyć, że — po pierwsze — jakościowe te przejścia są w istocie procesem naturalnego przeobrażania się elementów, który tu zachodzi — wedle schematu Arystotelesa — w porządku kosmograficznym, ujawniając zarazem wszystkie opisane przez Arystotelesa prawidłowości rządzące takimi przeobrażeniami:



Po wtóre — ogień, stając się w tworzywie duszy w najwyższym stopniu wilgotny, przekształca się w powietrze, które wielokrotnie, w różnych systemach filozoficzno-lekarskich, pełniło funkcje duszy, występując bądź w postaci elementu, bądź w postaci pneumy (*spiritus*), tchnienia ciepłego i wilgotnego, pozostającej w najściślejszych związkach z układem nerwowym — w ramach różnorodnych koncepcji fizjologicznych — aż do początków XIX wieku. Odnotowujemy dziwne te konsekwencje szczególnego sposobu traktowania przez autora *De diaeta* ognia i wody jako podłoża zjawisk psychicznych, jakkolwiek przypuszczenie, iż mamy tu do czynienia z wpływami perypatetyckimi, wydaje się mało prawdopodobne. Wymagałoby ono gruntownej rewizji całej naszej dotychczasowej wiedzy o rozprawie *De diaeta* (łącznie z niektórymi ideami niniejszego studium), w tym także na ogół zgodnie uznawanego przez badaczy za wiarygodne datowania rozprawy (V-IV w.).

W żadnej wszelako mierze nie przekonał nas do swej hipotezy R.Joly, który upatrywał w owej hipokratejskiej idei dwóch wzajemnie udzielających sobie przez ogień i wodę jakości śladów filozofii Anaksagorasa i skłaniał się ku temu, by dwie te dodatkowe jakości włączyć do natury obu elementów, a zatem trwale im je przypisać. Jeśli bowiem ogień staje się wilgotny, pozostając zarazem niezmiennie ogniem, woda zaś staje się sucha — nie przestając być wodą, to tego rodzaju zmiany w garniturze ich cech mogą być jedynie rezultatem wzajemnego oddziaływania między sobą owych elementów. Trudno bowiem przypuścić, by elementy te — pozostające w tak dalece ścisłych i głębokich oddziaływaniach, iż tworzą prosty układ wyposażony w mechanizm regulacyjny — nie udzielały sobie wzajemnie przysługujących im jakości, zwłaszcza gdy woda swą wilgotnością żywi ogień, ogień zaś swą — jak się zdaje — suchością wprawia wodę w ruch, jak opisywał to autor *De diaeta*. Po wtóre — niekoniecznie trzeba pojmować dosłownie owo mieszanie się jakości: wilgotność ognia można traktować jako miarę upodobnienia się go do wody, gdy nie traci on zarazem swej ogniowej natury, suchość zaś wody z kolei — może określać stopień upodobnienia się jej do ognia, gdy zachowuje ona zarazem swą naturę wody²⁰. W taki oto sposób każdy z dwu elementów — pozostając sobą — przyswaja sobie cechy drugiego, sam sobie wystarcza i od tego drugiego się uniezależnia.

Dwa te przeciwstawne sobie — pod względem jakości — elementy upodobały się do siebie w stosunkowo niewielkim stopniu, stanowiąc materiał budulcowy ciała, i w niewielkim też stopniu od siebie się uniezależniały. Sytuacja uległa natomiast zasadniczej zmianie, gdy zaczęły one pełnić funkcję podłoża zjawisk psychicznych, na którym kształtuje się najrozumniejsza dusza: gdy zarówno ogień stał się — jak już pisaliśmy — w najwyższym stopniu wilgotny, jak i woda — sucha, nie przekraczając jednocześnie granicy, jaką jakościom wyznacza natura każdego z dwu elementów. Ogniowi nie brakuje teraz pożywienia (wody), skoro sam się stał wilgotny, nie rozwija przeto nadmiernej aktywności, woda zaś, utraciwszy dotychczasową bezwładność, zaczęła teraz przejawiać ruchliwość (suchość), skoro sama się stała sucha. Każdy element traktowany zarówno oddzielnie, jak i w roli składnika mieszaniny uzyskał w ten sposób samowystarczalność. W konsekwencji ogniowi przysługuje najniższy stopień ruchu zachodzącego bez wewnętrznego przymusu (*mè hypa' nágkēs*), wodzie zaś przysługuje najwyższy stopień ruchu zachodzącego bez zewnętrznego przymusu (*mè hypò blēs*) (*De diaeta* I 35, 1). Paradoksalność przedstawionego rozwiązania polega na tym, iż wówczas gdy ele-

menty udzielają sobie wzajemnie najwięcej ze swych jakości, wstępują tedy — zdawać by się mogło — w najściślejsze związki między sobą, zarazem w najwyższym stopniu uniezależniają się jeden od drugiego i swój sposób zachowania się zmieniają na przeciwny. Dusza zbudowana z elementów znajdujących się w takim stanie i w taki sposób się zachowujących odznaczała się najwyższą rozumnością i obdarzona była zarazem najlepszą pamięcią (*De diaeta* I 35, 1). Tak oto najkrócej i najjaśniej można ująć wielce zawily wywód lekarza hipokratejskiego, który w owej I księdze *De diaeta* niebywale trafnie naśladował ciemny język Heraklita. Godzi się tu zwrócić uwagę na interesujący szczególnie koncepcji powziętej przez tego autora: zależności między oboma elementami i — w rezultacie — rozmiary, w jakich udzielają sobie wzajemnie jakości, podlegają stopniowaniu. Jeden kraniec szeregu (zależności najściślejsze) zajmuje wytworzone przez elementy bezrozumne ciało, w którym taki właśnie stan zależności między ogniem a wodą wyklucza możliwość rozwinięcia się psychiki, drugi zaś kraniec szeregu (zależności najluźniejsze bądź zgoła żadne) — zajmuje najrozumniejsza i najsprawniejsza w myśleniu dusza z właściwą sobie cielesną naturą; ujawniane przez duszę cechy są funkcją owego nowego stanu zależności między oboma elementami.

Łatwo dostrzec różnicę, jaka zaszła w zachowaniu się elementów, gdy przeobraziły się w materiał budulcowy duszy. W ciele ogień i woda pozostawały w równowadze dynamicznej, wzajemnie się pobudzając i powściągając; szczególnie ten stan równowagi kształtował się na podłożu komplementarnych garniturów przysługujących im jakości elementarnych i w nich miały również źródło opisywane przez autora *De diaeta* przebiegające w ciele procesy regulacyjne. Stając się natomiast tworzewem duszy, elementy te zerwały łączące je dotąd zależności komplementarne, obdarzone przez lekarza hipokratejskiego brakującymi im i dlatego uzupełniającymi się poprzednio jakościami elementarnymi. Zerwanie owych więzi komplementarnych pociągnęło za sobą, jak się zdaje, również rozprężenie się owego dwuelementowego układu regulacyjnego.

O ile zmiany te łatwo zauważyć, o tyle trudno wyjaśnić, czemu mają służyć w rozwijanej przez autora *De diaeta* koncepcji duszy. Nie sposób wykluczyć, iż ów stan, w którym elementy okazały się uwolnione z dotychczas łączących je zależności był traktowany przez tego lekarza jako stan najsubtelniejszej cielesności, jaki mógł przysługiwać tylko duszy i jaki tylko dusza mogła osiągnąć; być może zamiarem jego było zaznaczenie w ten sposób odrębności duszy wobec ciała i przeciwstawienie masywnemu ciału (elementy związane) — ulotnej duszy (elementy wolne).

Nasuwa się nadto inne dość wiarygodne wyjaśnienie motywów, które skłoniły lekarza hipokratejskiego do odmiennego — niż w ciele — potraktowania wzajemnych zależności między ogniem a wodą, gdy na podłożu wytworzonej przez dwa te elementy mieszaniny zaczęły się kształtować zjawiska nazywane dzisiaj psychicznymi. Zamierzał on — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — teoretycznie uzasadnić możliwość skutecznego oddziaływania poprzez ciało — biorąc tedy za punkt wyjścia dziedzinę przedmiotową — na sferę psychiczną, należącą do dziedziny podmiotowej, i dokonywania w niej pożądaných zmian, m.in. także przywracających utracone zdrowie duchowe; innymi słowy — usiłował dostarczyć podstawy teoretycznej dla uprawianej przez siebie umiejętności praktycznej, której zadaniem — wśród wielu innych — było pielęgnowanie higieny psychicznej. Opisane poprzednio zależności między elementem ognia a elementem wody, tworzącymi podłoże, na jakim kształtuje się rozumna w najwyższym stopniu dusza, cechują przypadek idealny, rzecz by można, modelowy, z którym człowiek nigdy nie ma do czynienia w realnych warunkach. Zarówno okoliczności, w jakich toczy się codzienne życie, jak i weszłe już w nawyk sposoby odżywiania się, pociągają za sobą określone zmiany w ciele (pomijając już niewątpliwe choroby dotykające ciało) i sprawiają, iż dusza nigdy się nie znajduje w owym ze wszech miar pożądanym, idealnym stanie. Nic wszakże nie stoi na przeszkodzie — w przekonaniu autora *De diaeta* — by ów stan najwyższej rozumności i pełni duchowego zdrowia osiągnąć bądź zbliżyć się do niego na możliwą do zaniebdania odległość. Lekarz hipokratejski ujawnił w swej rozprawie liczne sposoby postępowania zmierzającego do tego celu, które znajdują zastosowanie zależnie od osobniczej natury. Wszystkie te wielce różnorodne sposoby można wszelako sprowadzić do jednego typu zabiegów. Polegają one na odpowiednim zmienianiu bądź ilości jednego lub drugiego elementu w tworzywie duszy, bądź natężenia, jakie cechuje działanie każdego z nich lub działanie przysługujących im jakości elementarnych. „Gdy ogień dominuje w swych działaniach, równowagę można przywrócić przez dodanie wody, gdy zaś woda zdobyła przewagę w mieszaninie — przez podsycenie ognia; oto co sprawia, iż [dusze] są bardziej lub mniej rozumne” (*De diaeta* I 36, 1). Ten sam w istocie sposób postępowania dietetycznego zalecał autor *De diaeta* również w przypadku, gdy niezbędne zmiany należało wywołać w ciele. Ciało jednakże na dosięgające je działania, które polegały na zmniejszeniu bądź zwiększeniu w nim udziału ognia bądź wody, zawsze reagowało, jak się zdaje, z pewną bezwładnością; siłą rzeczy tego rodzaju zmiany w ciele zachodziły ze stosunkowo

niewielką szybkością; wywoływane dostarczaniem pożywieniem i zażywaniem ruchem cykle przemian na poziomie organizmu jako całości odznaczały się zapewne długim okresem. Być może działo się tak dlatego, iż dwa te elementy istniały w ciele w postaci związanej (przybierały właśnie postać ciała) i działanie z zewnątrz docierało do nich z pewnym trudem, toteż i oczekiwany skutek następował z opóźnieniem. Inaczej natomiast na działanie z zewnątrz reagowała dusza. Spodziewane i pożądanе skutki ujawniała — jak uczyło doświadczenie potoczne — nieporównanie szybciej niż ciało. Reakcja duszy była pozbawiona właściwej ciała bezwładności być może dlatego, iż w jej tworzywie elementy występowały w stanie wolnym, zmiany sprawiane w niej zabiegami dietetycznymi dosięgały każdego elementu z osobna i bezpośrednio.

Wszystkie wysunięte tu przez nas domniemania są, rzecz jasna, w najwyższym stopniu niepewne, jakkolwiek układają się w sposób, jeśli wolno sądzić, niewymuszony w ramach powziętej przez autora *De diaeta* koncepcji ciała i duszy. Jaką drogą biegła w rzeczywistości myśl lekarza, gdy rozwijał swoją koncepcję i decydował się pozostać przy utrwalonym w tekście *De diaeta* rozstrzygnięciu, którego interpretacja nastęrcza nam tyle kłopotów, nigdy się zapewne nie dowiemy. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż usiłował on znaleźć wyjaśnienie, które czyniąc zadość wymaganiom jego zmysłu teoretycznego, służyłoby jako podstawa sprawdzonym w praktyce lekarskiej metodom kształtowania duszy i wywierania wpływu na życie duchowe człowieka. Poszukując tedy takiego wyjaśnienia, autor *De diaeta* odstąpił od swego poprzedniego, jakże interesującego pomysłu polegającego na sprzęgnięciu elementów w układ wyposażony w mechanizm regulacyjny i potraktował je jako działające niezależnie od siebie, niezależnie ulegające działaniom z zewnątrz i niezależnie zarazem wywierające wpływ na sposób zachowania się człowieka. Można by zatem nie bez podstaw twierdzić, iż dusza nie stanowi tu — rzecz paradoksalna — całościowo funkcjonującego tworu, nie jest jednością, lecz w jej działaniu sumują się skutki oddzielnie sprawiane przez każdy z dwu elementów. Bez względu na to, jak dalece ryzykowne mogą się wydać wysunięte tu przypuszczenia dotyczące motywów teoretycznych, które przesądziły o szczególnym sposobie wykorzystania przez autora *De diaeta* obu elementów, gdy opisywał wywierany przez nie wpływ na cechy psychiczne człowieka, zdają się one znajdować potwierdzenie w stosowanych przezeń konkretnych zabiegach dietetycznych, jakim poddawał duszę. Spośród licznych, obszernych i drobiazgowo formułowanych zaleceń owego lekarza hipokratejskiego przytoczymy jeden przykład, by dać wyobrażenie o

rodzaju działań mających na celu poprawienie stanu duszy. „Jeśli siła zdolność (*dýnamis*) wody została znacznie zdominowana przez ogień, dusza taka w sposób nieunikniony będzie tym żywsza, im szybciej się porusza, szybciej będzie doznawać wrażeń, będzie jednak mniej stała niż w poprzednich przypadkach, rozpoznaje bowiem szybciej to, z czym się styka, i zwraca się ku większej liczbie przedmiotów ze względu na swoją żywość. Na dobre wyjdzie takiej osobie stosowanie diety bardziej wodnistej niż poprzednio; raczej chleb jęczmienny (*máza*) niż pszenny, raczej ryby niż mięso, napoje z domieszką wody, rzadsze kontakty seksualne; spośród ćwiczeń [fizycznych] stosować bardziej naturalne w bardzo wielkiej liczbie; ćwiczenia wymuszone stosować tylko z konieczności i w mniejszej liczbie; środki wymiotne — gdy powstaje uczucie pełności — by opróżnić ciało, jak najmniej zarazem się rozgrzewając. Na dobre wyjdzie takim ludziom schudnięcie, jeśli chcą zachować rozumność; obfitość bowiem ciała pociąga za sobą w sposób nieunikniony zapalenie krwi. Jeśli się to zdarzy takiej duszy, wpada ona w szal, woda bowiem zostaje całkowicie zdominowana, ogień zaś — nazbyt przyciągnięty. Na dobre wyjdzie takim ludziom zajmowanie się swoimi sprawami po jedzeniu, nie zaś na czczo; dusza ich jest bowiem bardziej stała, gdy przenika ją odpowiedni pokarm, niż gdy pokarmu jej brakuje” (*De diaeta* I 35, 9-10).

Sposób opisywania przez autora *De diaeta* zmian, jakie zachodzą w sferze duchowej pod wpływem stosowania określonego rodzaju szeroko pojmowanej diety, mógłby wszelako zrodzić nowe wahania, czy trafnie odgadujemy intencje teoretyczne tego lekarza, kryjące się w jego koncepcji duszy, gdybyśmy już poprzednio nie analizowali wystarczająco, jak się zdaje, wnikliwie wykładających ją wprost świadectw tekstowych, nie rozważali trudności interpretacyjnych, jakich źródłem stała się ta koncepcja, i zdecydowali się poprzestać na wysuniętej już interpretacji, uznanej przez nas za najbardziej wiarygodną, choć wciąż jeszcze wielce niepewną. Przytoczony fragment dopuszczałby bowiem myśl — tym bardziej że lekarz hipokratejski nie rozstrzygnął dostatecznie jasno kwestii lokalizacji duszy — iż dusza nie stanowi wyodrębnionej z ciała jego części kierowniczej, równie cielesnej, jak samo owo ciało, różniącej się zaś od niego jedynie szczególnym składem swego tworzywa. Można by tedy sądzić, iż każdą istotę ludzką cechuje jeden, jej tylko właściwy stosunek o charakterze ilościowym i jakościowym, łączący ogień i wodę, który przesądza o przysługujących jej cechach cielesnych i duchowych zarazem. Innymi słowy — jeden, ściśle określony temperament ognia i wody wytwarza

ciało, którego sposób zachowania się i stany wewnętrzne pozostają funkcją owego temperamentu. Dokonując zatem za pomocą diety zamierzonych zmian w temperamencie ognia i wody i nadając zmianom tym wybrany kierunek, dokonuje się zmian ogarniających całe ciało (nie zaś jedynie jego wyróżnioną część — duszę) i zmiany te sprawiają, iż ciało to jako całość nie tylko przybiera odmienny wygląd, lecz także zaczyna się inaczej zachowywać i inaczej czuć. Istniałaby zatem najściślejsza korelacja cech fizycznych i cech psychicznych, której podłożem byłoby wspólne pochodzenie i jednych, i drugich, mających źródło w temperamencie ognia i wody. Na rzecz takiej koncepcji duszy — cielesnej duszy pozbawionej przestrzennej odrębności i samodzielności, duszy jako zespołu stanów wewnętrznych w pewien sposób ukształtowanego z ognia i wody ciała — wiele przemawia w I księdze *De diaeta*, nade wszystko zaś cały 35 paragraf zawierający liczne i wielorakie rady praktyczne, służące do ulepszenia duszy i zachowania jej w stanie zdrowia przez wywieranie kompensacyjnych zmian z zewnątrz na pozostające w składzie ciała jego dwa elementy — ogień i wodę.

Całkowicie nieoczekiwane i wielce zaskakujące zakończenie I księgi *De diaeta* jednoznacznie wszelako wyklucza możliwość rozciągnięcia takiej interpretacji duszy na całą księgę (i całą rozprawę). Ów lekarz hipokratejski nie tylko pośrednio zaprzeczył, iżby stany duchowe ciała były pochodną ogólnego temperamentu budujących je elementów, nie tylko przestrzennie wyodrębnił duszę z ciała jako jego część przemieszczającą się po nim, lecz nadto pewne osobliwe cechy psychiczne człowieka sprowadził do mechanicznych oddziaływań między znajdującą się w ruchu duszą a ciałem. „Oto jednak cechy, których przyczyną nie jest temperament (*sýgkrēsis*): popędliwość, ospałość, przebiegłość, naiwność, niechęć, życzliwość; przyczyną ich wszystkich jest natura kanalików, którymi krąży dusza. Stosownie do tego, jakimi korytami porusza się dusza, na jakie przedmioty natrafia, z czym się miesza — takie też cechy występują. Oto dlaczego owych rysów nie można zmienić za pomocą diety; nie jest bowiem możliwe przekształcenie ukrytej (*aphanēs*) natury” (*De diaeta* I 36, 2). Nie ulega wątpliwości, iż przez ową „ukrytą naturę” należy tu pojmować strukturę morfologiczną ukształtowanego organizmu, który już zakończył rozwój; stanowi on wytwór zmieszanych w określonej proporcji elementów — ognia i wody — z których mieszaniny struktura ta, rzecz by można, „wytrafiła” się w nieodwracalnej przemianie. Zmianom pod wpływem diety może tedy podlegać jedynie sama ta mieszanina, w niej zaś stosunki ilościowe łączące ogień i wodę oraz przysługujące im

jakości elementarne. Możliwość poddawania modyfikacjom owej mieszaniny łączy się z obecnością w niej „wolnych” elementów; gdy jednakże ulegną one „związaniu” w jakiejś ukształtowanej w przestrzeni strukturze morfologicznej (np. wytworzą narząd), przybiorą postać obdarzonego konkretnymi cechami ciała, przejdą ze stanu płynnego (gazowego?) w stan stały, nade wszystko zaś gdy stracą właściwy im w mieszaninie dynamizm, stają się — jako takie — trudno dostępne bądź zgoła niedostępne oddziaływaniom z zewnątrz, oddziaływania te zaś mogą dosięgać jedynie utworzonych z nich ciał. Tak oto przebiega proces stopniowego mechanizowania się pierwotnie dynamicznej struktury, która cechowała mieszaninę elementów. Jedynym składnikiem ciała, który oparł się owemu zmechanizowaniu i nadal pozostaje w stanie pierwotnej mieszaniny elementów, w stanie pierwotnego dynamizmu, okazała się dusza. Nawet jednak działanie duszy zostało uzależnione — jak dowodzi tego przytoczony wyżej fragment *De diaeta* — od uległej zmechanizowaniu struktury morfologicznej, która na działanie to nakłada ograniczenia i poddaje je modyfikacjom. Nie jest to jedyny przypadek w *Corpus Hippocraticum*, gdy kwalitatywistyczny i dynamistyczny model organizmu żywego (w *De diaeta* — duszy), porządkujący koncepcje teoretyczne i rozważania filozoficzne lekarzy hipokratejskich, ustąpił nieco miejsca modelowi mechanistycznemu²¹.

Ogólna idea stopniowego — wraz z zachodzącym rozwojem osobniczym — mechanizowania się pierwotnie dynamicznej struktury ciała ożywionego nie stanowi niczego osobliwego z punktu widzenia zarówno tetradowej teorii humoralnej, jak i diadowej teorii elementów, jakkolwiek w obu przypadkach godna jest bacznej uwagi. Idea ta — przejmowania przez kształtującą się z płynów ustrojowych bądź mieszaniny elementów strukturę morfologiczną funkcji organizowania w przestrzeni i w czasie procesów zachodzących w ciele ożywionym — była naturalną konsekwencją obu teorii; w *Corpus Hippocraticum* nie przywiązywano wszelako do niej większej wagi teoretycznej i nie eksponowano jej w szczególny sposób. Dopiero hipokratyk późnej starożytności — Galen (130-200) — pojęciu struktury morfologiczno-anatomicznej, którą interpretował teleologicznie, nadał rangę ważnej kategorii teoretycznej. W *Corpus Hippocraticum* natomiast zwraca na siebie uwagę stosunkowo słabo rysująca się koncepcja zwrotnego oddziaływania — na podłożu wyraźnie zaznaczających się zależności przyczynowych — owej struktury przestrzennej na pierwotnie dynamiczną organizację procesów, z której się wyłoniła. Koncepcja ta wyróżnia się niewątpliwym rysem regulacyjnym, nabierającym ważnego znaczenia teoretycznego w ogóle, szczegól-

nego zaś znaczenia, gdy idzie o kształtowanie się stanu zdrowia i choroby (*De prisca medicina*) oraz funkcj duszy (*De diaeta*).

W przedstawionym studium, którego przedmiotem uczyniliśmy hipokratejską rozprawę *De diaeta*, wystąpiliśmy z interpretacją pewnych, jak się zdaje, niejasnych i nie do końca zrozumiałych miejsc w tekście I księgi. Interpretacja ta może się wydać w szczegółach nie w pełni przekonująca; służyła ona nam wszakże do wydobycia na jaw pewnych ukrytych w tekście *De diaeta* ogólnych idei, o których jesteśmy skłonni sądzić, iż wyraźnie zdradzają charakter regulacyjny. Miano to — zaczerpnięte z naszego współczesnego słownictwa — nie powinno wszakże wprowadzać w błąd i rodzić podejrzeń, iż oddajemy się tu niczym nie uprawnionym próbom modernizowania zawartości ideowej hipokratejskiego tekstu sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Lekarze hipokratejscy nie posługiwali się, rzecz jasna, takimi pojęciami, jak regulacja, mechanizm regulacyjny czy sprzężenie zwrotne. Sposób wszelako, w jaki wyjaśniali obserwowany przez nich nadzwyczaj wnikliwie faktyczny stan rzeczy, dowodzi, iż zależności nazywane dzisiaj regulacyjnymi nie były im — w naszym najgłębszym przekonaniu — obce, rozumieli ich znaczenie w podtrzymywaniu równowagi dynamicznej organizmu i trafnie odgadywali, jaką rolę zależności te odgrywają w zjawiskach życiowych. Wysunięta przez nas interpretacja I księgi *De diaeta* zdaje się także rzucać nieco światła na hipokratejskie pojęcie natury ciała ożywionego, pojęcie choroby i mechanizmu powracania do zdrowia oraz na błędnie przypisywaną lekarzom hipokratejskim i na ogół pojmowaną w sposób uproszczony znaną koncepcję *vis medicatrix naturae*; problemy te wymagają wszelako oddzielnych, trudnych i wszechstronnych badań.

W toku rozwijania naszej interpretacji nie podejmowaliśmy niezmiennie zaprzatających uwagę badaczy *Corpus Hippocraticum* kwestii wpływów, jakim mógł ulegać autor *De diaeta*, i okresu, z jakiego rozprawa ta pochodzi. Ich bowiem jednoznaczne i bezsporne rozstrzygnięcie — na podstawie zachowanych z tamtych czasów świadectw tekstowych — nie wydaje się możliwe. Towarzyszące wszakże interpretacji tej spostrzeżenia mogłyby nasunąć myśl o możliwej zależności *De diaeta* od perypatetyckiej teorii elementów. Myśl ta stwarza pokusę, by uczynić ją jedną z części składowych szerszej hipotezy, która by rozprawę *De diaeta* i jej autora lokalizowała w nieco bliższych naszej epoce czasach i umieszczała w kręgu odmiennych — niż dotychczas zauważane — wpływów. Do weryfikacji takiej hipotezy byłby wszakże niezbędny sprawny i wszechstronny warsztat filologiczny, stawiający do dyspozycji badacza wielorakie i

wyrafinowane metody, które by gwarantowały skuteczność analiz porównawczych, jakim należałoby poddać język rozprawy w jego warstwie leksykalnej, morfologicznej, syntaktycznej i stylistycznej. Być może tego rodzaju badania przyczyniłyby się w pewnej mierze do ujawnienia powieści nie tylko rozprawy *De diaeta*, lecz także innych, równie mało pod tym względem poznanych rozpraw *Corpus Hippocraticum*.

Przypisy

- 1 Zob. np. R.Joly: [Wstęp], s. 19-117. [W:] Hippocratis *De diaeta*, ed. R.Joly (C M D I 2,4). Berolini 1984, s. 49.
- 2 Tamże, s. 22-23.
- 3 *Oeuvres complètes d'Hippocrate, traduction nouvelle avec le texte grec en regard [...]*. Par E.Littre. Vol. VI. Paris 1849.
- 4 Zob. Hippocratis *De diaeta*, ed. R.Joly (CMG I 2, 4). Berolini 1984. Tekst zawarty w niniejszym wydaniu wzięliśmy za podstawę naszych analiz. Pochodzące z tego wydania świadectwa tekstowe będziemy przytaczać w postaci cytatów bądź omówień, podając — w nawiasach — numer księgi, paragrafu i ustępu, z którego świadectwa te zaczerpnęliśmy.
- 5 Zob. R.Joly: [Wstęp], s. 25-44.
- 6 *De natura hominis* 4-5; zob. Hippocratis *De natura hominis*, ed. J.Jouanna (CMG I1,3). Berolini 1975, s. 172-179.
- 7 H.Diller: [Wstęp], s. 225-228. [W:] Hippokrates: *Schriften. Die Anfänge der abendländischen Medizin*. Reinbek bei Hamburg 1962, s. 227.
- 8 Jako pierwszy w czasach nowożytnych zwrócił uwagę na owe prawidłowości kompensacyjne, jak się wydaje, J.W.Goethe (1749-1832), nie ujmując ich wszelako w formę odrębnej zasady określanej specjalną nazwą w rozwiniętej przez siebie teorii typu morfologicznego. „Rozrastanie się jednej części — pisał poeta-przyrodnik — jest przyczyną, iż inna część marnieje. U podstaw tego prawa leży konieczność, której podlega każdy twór, iż nie może on wyjść poza własne granice. Jednej części nie można niczego dodać, by innej czegoś nie ująć, jedna część nie osiągnie pełnej dominacji, by inna nie została w pełni zlikwidowana” (J.W.Goethe: *Die Schriften zur Naturwissenschaft*. Abt. I, Bd. 10. Weimar 1964, s. 59). Zasada ta znajduje swój odpowiednik w prawie równowagi narządów (*lois du balancement des organes*), sformułowanym przez E.Geoffroy de Saint-Hilaire'a (1772-1844); stanowi ona zarazem prostszą, morfologiczną wersję zasady korelacji narządów autorstwa G.Cuviera (1769-1832), mającej charakter fizjologiczny i funkcjonalny. Znany współczesny morfolog-typolog W.Troll (1897-1978) zaproponował miano zasady zmiennych proporcji (*Prinzip der Variablen Proportionen*) dla owej nie nazwanej Goetheańskiej zasady (zob. np. W.Troll: *Die Urbildlichkeit der organischen Gestaltung und Goethes*

Prinzip der „Variablen Proportionen“. [W:] „Neue Hefte zur Morphologie“. Heft 2, s. 64-76. Weimar 1956, s. 74).

Trudno tu nie wspomnieć, iż Goethe znał hipokratejską rozprawę *De diaeta*. Z pismami hipokratejskimi i związaną z nimi tradycją zetknął się on w czasie swoich studiów prawniczych w Lipsku (1765-1768) i w Strasburgu (1770-1771), gdzie obracał się w środowisku studentów medycyny i uczestniczył (w Strasburgu) w zajęciach na wydziale lekarskim uniwersytetu pod kierunkiem m.in. anatoma J.F.Lobsteina (1736-1784), który w wykładach — jak pisał Goethe — posługiwał się metodą Hipokratesa i dawał wyraz (jak ów grecki lekarz) swemu przywiązaniu do doświadczenia (zob. J.W.Goethe: *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*. Warszawa 1957, t. 1, s. 288-289, 384-387, 406-407; t. 2, s. 10, 244). W czasach późniejszych, na przełomie lat 1795-1796, gdy Goethe oddawał się lekturze dzieł Hipokratesa, uwagę jego przyciągnęła zwłaszcza rozprawa *De diaeta*, z której I księgi przełożył nawet dwa paragrafy (11-12). W rozprawie tej zainteresowanie jego obudził wszakże inny motyw, nie zaś zarys późniejszej zasady kompensacji: poznawanie poprzez postrzeżenia zmysłowe tego, co niepostrzegalne. Motyw ten często zresztą powraca nie tylko w twórczości naukowej Goethego, lecz przewija się także w wielu jego utworach należących do poezji filozoficznej, np. w *Epirrhema* z cyklu *Gott und Welt: Müsset im Naturbetrachten / Immer eins wie alles achten; / Nichts ist drinnen, nichts ist draussen: / Denn was innen das ist aussen. / So ergreift ohne Säumniss / Heilig öffentlich Geheimniss* (Goethes Werke. Bd. 3. Weimar 1890, s. 88; zob. także *Allerdings. Dem Physiker*, s. 105). Dzieje lektur hipokratejskich poety-przyrodnika, szczegółową analizę Goetheańskiego przekładu fragmentu *De diaeta* oraz rozważania nad miejscem myśli hipokratejskiej w twórczości Goethego zawiera studium K.Deichröbera *Goethe und Hippokrates*. „Sudhoffs Archiv” 29 (1936), 1/2, s. 27-56.

- 9 Przytoczona przez nas zasada została sformułowana w oryginalnej wersji w następującym fragmencie *De diaeta*: „Natura ludzka jest taka oto: to pcha, tamto ciągnie; to daje, tamto bierze; daje temu, bierze tamtemu; daje temu o tyle więcej, o ile mniej bierze tamtemu” (*De diaeta* I 6, 2). Bez względu na tak charakterystyczny dla I księgi *De diaeta* ciemny język, zwłaszcza język wypowiedzi dotyczących kwestii najogólniejszych, ów motyw kompensacyjny zdaje się wyraźnie tu występować.
- 10 Jeszcze w XVII wieku odwoływano się do owych odkrytych w epoce presokratyków i Hipokratesa odpowiedności między narządami ciała ludzkiego a częściami składowymi wszechświata. Np. W.Harvey (1578-1657) pisał: „Serce żywego jestestwa jest podstawą jego życia, księciem jego całego, słońcem tego małego świata, [słońcem], od którego zależy całe życie i z którego promieniuje rzeźkość i siła. [...] Tak jak serce jest prądródłem życia i słońcem małego świata, tak też — pod tym samym względem — słońce zasługuje na miano serca świata” (W.Harvey: *Exercitatio anatomica de motu cordis et sanguinis in animalibus*. Francofurti 1628, s. 3, 42).
- 11 A.Meyer: *Wesen und Geschichte der Theorie vom Mikro- und Makrokosmos*. Bern 1900, s. 5, 8-9; G.P.Conger: *Theories of macrocosms and microcosms in the history of philosophy*. New York 1967, s. 2-6.
- 12 A.Meyer: dz. cyt., s. 8-9.
- 13 Zob. np. R.Joly: dz.cyt., s. 28-29.
- 14 Pojęcie sympatii — więzi wzajemnej i wzajemnego oddziaływania między elementami całości, bez względu na to, czy owa całość przybierała postać kosmosu, czy

- organizmu żywego — było szczególnie wszechstronnie i szeroko wykorzystywane przez stoików (zob. K.Reinhardt: *Kosmos und Sympathie. Neue Untersuchungen über Poseidonios*. München 1926, zwłaszcza s. 111-121); szczególne miejsce pojęcie to zajmowało w starożytnej (i późniejszej) teorii medycyny. W literaturze lekarskiej pojawiło się bardzo wcześnie, bo w *Corpus Hippocraticum*, i miało tam już owo znaczenie, do którego potem w ciągu wielu wieków nawiązywano. Oto utrzymany w tonie heraklitejskim aforyzm: „Jedna zbieżność, jedna zgodność, wzajemna skłonność pod każdym względem (*σύρrhoia mía, σύμnoia mía, sympathéa pánta*); wszystkie części jako całość i wszystkie części każdej części z osobna na rzecz działania” (*De alimento* 23 — zob. Hippocrate: [Oeuvres]. T.VI (2 partie). *Du régime des maladies aiguës. Appendice. De l'aliment. De l'usage des liquides*, ed. R.Joly. Paris 1972, s. 143). Wypada tu wszelako dodać, iż rozprawa *De alimento* z *Corpus Hippocraticum* bywa łączona z tradycją stoicką, okres zaś jej powstania — przesuwany na początek naszej ery (zob. H.Diller: *Eine stoisch-pneumatische Schrift im Corpus Hippocraticum*. „Sudhoffs Archiv” 29 (1936), 3, s. 178-195).
- 15 Galenową koncepcję ciepła przyrodzonego (wraz z uzupełnieniami Awicenny) analizowaliśmy w studium — A.Bednarczyk: *System filozoficzno-lekarski Galena (130-200): pojęcie ciepła przyrodzonego i pneумы życiowej*. „Analecta” 2 (1993), 1.
- 16 *De hebdomadibus* 52 — zob. W.H.Roscher: *Die hippokratische Schrift von der Siebenzahl in ihrer vierfachen Ueberlieferung*. Paderborn 1912, s. 79.
- 17 Zawarta w *De diaeta* koncepcja duszy była przedmiotem analiz F.Hüffmeiera. Uwagę tego autora przyciągnęły wszelako inne kwestie, spoza płaszczyzny naszych rozważań — zob. F.Hüffmeier: *Phronesis in den Schriften des Corpus Hippocraticum*. „Hermes” 89 (1961), 1, s. 51-84; s. 68-84.
- 18 R.Joly: *Recherches sur le traité pseudo-hippocratique Du régime*. Paris 1960, s. 21.
- 19 Tamże, s. 22.
- 20 Rozważane tu przez nas — w poszukiwaniu zadowalającego wyjaśnienia powstałych trudności interpretacyjnych — obie wersje (mocniejsza i słabsza) zmienności jakościowej elementu natrafiają na pewną przeszkodę, nawet jeśli element w zmienności tej zachowuje swoją elementową naturę. Jeśli bowiem przyjmujemy, iż przeprowadzone datowanie rozprawy *De diaeta* (koniec V wieku bądź początek IV wieku p.n.e.) zasługuje na akceptację, to nie bez racji moglibyśmy w stosowanym w rozprawie *De diaeta* pojęciu elementu upatrywać wpływów Empedoklesa (480-430). Rzecz jednak w tym, iż Empedokles nie dopuszczał, jak się zdaje, jakiegokolwiek zmienności jakościowej elementów i tak pojmowaną stałość zaliczał do ich istotnych cech. W wytwarzanej przez elementy mieszaninie, będącej tworzywem rzeczy, zachowywały one swoją odrębność, nie przenikały się wzajemnie, tkwiły obok siebie, nie ulegając żadnym wzajemnym oddziaływaniom, sama zaś mieszanina powstawała przez przyłączanie jednych elementów do drugich, słowem — tworzyły mozaikę, przypominały pod tym względem Demokrytowe atomy, by nie rzec, iż były „jakościowymi atomami”. Podstawę do takiej interpretacji dawnego pojęcia elementu dostarcza świadectwo zaczerpnięte u Galena (130-200): „[Pojęcie] całkowitego wymieszania się ma bowiem jedno znaczenie: każdy składnik uległ całkowitej przemianie. Jeśli zaś wszystkie te składniki po połączeniu miałyby pozostawać w swoim pierwotnym stanie, oznaczałoby to, iż ich drobiny rozmieściły się po prostu obok siebie, nie zaś iż uległy całkowitemu wzajemnemu wymieszaniu. Tak właśnie myślał Empedokles.

Zwykł on być podtrzymywać pogląd, iż ciała przyrodzone nie powstają przez wzajemne wymieszanie się czterech elementów [tj. przez wytworzenie z nich jednorodnej mieszaniny — A.B.], lecz przez ich zestawienie, toteż pod tym względem jego teoria pokrywa się z teorią następców Epikura i Demokryta [...] (Galeni *De causis contentivis*. [W:] *De partibus artis medicativae. De causis contentivis. De diaeta in morbis acutis secundum Hippocratem*, s.51-73; 131-141. Ed. M.Lyons; J.Kollesch, D.Nickel, G.Strohmaier (CMG, Supplementum orientale II). Berolini 1969, s. 58-61, 136).

Istotna zmiana w sposobie pojmowania elementu zaszła, jak się zdaje, za sprawą Arystotelesa (384-322), który — w *De generatione et corruptione* — przypisał im zdolność wzajemnego przeobrażania się w siebie w sposób ściśle prawidłowy i cykliczny; do przeobrażeń takich dochodziło np. wówczas, gdy poboczna jakość jednego elementu przechodziła w swoje przeciwieństwo i stawała się jakością główną drugiego elementu (porządek kosmograficzny przeobrażeń), jak ilustrują to rozważane przez nas wyżej przemiany ognia i wody — zob. Arystoteles: *O powstawaniu i ginieciu*. Warszawa 1981, s. 55-62; 330a-331b. Jeśli zatem autor *De diaeta* dopuścił możliwość jakościowej zmienności elementów, to poglądy jego zdają się ujawniać ślady rzeczywistych bądź pozornych wpływów Arystotelesa. Ów lekarz hipokratejski na tym wszelako nie poprzestał i obdarzonym przezeń dwiema jakościami elementom kazał się przeobrażać — jak już wspominaliśmy — zgodnie z wymaganiami Arystotelesowej teorii elementów. Nie odważymy się rozstrzygać, jakie mogą mieć źródło te jakże głęboko sięgające podobieństwa łączące rozwijane przez autora *Corpus Hippocraticum* myśli z perypatetycką nauką o przyrodzie.

- 21 Podobny, niebywale interesujący przypadek nakładania się na siebie modelu jakościowego i dynamistycznego organizmu żywego oraz modelu mechanistycznego w wyjaśnianiu zjawisk życiowych można spotkać w innej rozprawie *Corpus Hippocraticum — De prisca medicina*. W rozprawie tej wystąpiono w ramach quasihumoralnej teorii organizmu z poglądem, iż stan równowagi (bądź nierównoważenia), łączący występujące w znacznej liczbie płyny (obdarzone licznymi i wielorakimi jakościami), które stanowią istotną część składową ciała, zależy nie tylko od ich jakości i obfitości, lecz także od przestrzennej konfiguracji struktur morfologicznych (*schēmata*), zawierających w sobie owe płyny. Przekonanie, iż decydujący wpływ na kształtowanie się stanu zdrowia bądź choroby ma wewnętrzna struktura morfologiczna organizmu i dokonujący się w niej ruch płynów oznacza, iż zjawiska życiowe i sam organizm poddano częściowej przynajmniej mechanizacji. Wrażenie takie pogłębia kontrast między wypełniającymi niemal całą rozprawę i utrzymanymi w charakterze jakościowego i dynamistycznego rozważań autora a mechanistycznym w ujęciu zakończeniem *De prisca medicina* (*De prisca medicina* 22 — zob. Hippocrate: [Oeuvres]. T. II (1 partie). *De l'ancienne médecine*, ed. J.Jouanna. Paris 1990, s. 149-152). Jakkolwiek przypadek ten niczym się w istocie nie różni od rozważanego nieco wyżej warunkowania cech charakteru przez kształt kanałów, jakimi porusza się dusza, ujawniony przez nas zabieg łączenia obu owych modeli wyjaśniających doprowadził wszakże do nieporównanie bardziej doniosłych konsekwencji teoretycznych w rozprawie *De diaeta*.